

Zanosi się na znaczne wzrosty cen owoców i warzyw

19 maja 2022

Rosną ceny podstawowych produktów rolnych, zwłaszcza warzyw i owoców, ale też zbóż i olejów roślinnych. Na pierwsze wpływ będą miały brak rąk do pracy przy zbiorach i trwająca w okresie wegetacyjnym susza, na drugi – czynniki globalne: rosnące ceny surowców, problemy z łańcuchami dostaw czy wojna w Ukrainie, która była ważnym eksporterem nawozów oraz pszenicy. Zanosi się na dwucyfrowe wzrosty cen. Narzędzia do ich ograniczania na razie nie są skuteczne, co może oznaczać wyższy niż początkowo zapowiadany wzrost stóp procentowych.

„Jeżeli chodzi o koszty produkcji owoców i warzyw, to nie mam dobrych wiadomości. Zarówno ceny nawozów, jak i środków ochrony roślin poszły bardzo mocno w górę, jednocześnie koszty pracy również się silnie zwiększyły” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes dr Jakub Olipra, starszy ekonomista Credit Agricole Bank Polska. „Produkcja owoców i warzyw to kategorie rolnictwa, które bardzo silnie zależą od pracy ludzkiej, co też silnie wpływa na ostateczne ceny, ponieważ ktoś te owoce i warzywa musi zebrać. A wielu pracowników z Ukrainy wyjechało do swojego kraju, w konsekwencji brakuje pracowników w sektorze owocowo-warzywnym”.

Zgodnie z kwietniowymi danymi GUS owoce podrożały o 6,6 proc. r/r, a warzywa – o 12 proc. W tych kategoriach najistotniejszym czynnikiem są jednak kwestie pogodowe, a w tym roku polskie rolnictwo znowu boryka się z niedoborem opadów. Z raportu IMGW-PIB wynika, że po ciepłym i wilgotnym początku roku 2022 w marcu i kwietniu zagrożenie związane z suszą wzrosło na skutek braku opadów i wysokiego usłonecznienia oraz chwilami silnego wiatru. Wskaźnik wilgotności w warstwie powierzchni glebowej zaczął szybko

spadać, a w czterech województwach już osiągnął 30 proc., czyli poziom odpowiadający suszy glebowej. A maj jak do tej pory również jest bezdeszczowy.

Może się to przełożyć na kilkunastoprocentowe wzrosty cen. Prognoza Credit Agricole zakłada, że w całej kategorii żywność i napoje bezalkoholowe dynamika cen w tym roku zwiększy się do 15 proc. wobec 3,2 proc. w ubiegłym roku, a w kolejnym roku spadnie do 9,5 proc. Takie skoki jak anegdotyczne już czereśnie po 260 zł za kilogram raczej nam jednak nie grożą. Zwłaszcza że za chwilę pojawią się odmiany krajowe, a nawet te importowane owoce kosztują w hurcie nieporównanie mniej – na rynku w podwarszawskich Broniszach były w połowie maja średnio po 80 zł za kilogram. To niejedyne produkty żywnościowe, które mocno drożały już w ubiegłych miesiącach i jeszcze podrożeją.

„Jeżeli chodzi o kategorie, które zdrożały najsilniej, to są przede wszystkim oleje roślinne oraz pieczywo i produkty zbożowe. Te kategorie szczególnie silnie odczuwają wpływ wojny w Ukrainie, która jest kluczowym eksporterem zbóż i roślin oleistych. Mniejszy eksport z tego kierunku oznacza wyższe ceny. Przykładowo ceny oleju roślinnego są o ponad 30 proc. wyższe w ujęciu rocznym, ceny pieczywa o kilkanaście procent. Wiele wskazuje, że to nie koniec wzrostu cen” – tłumaczy starszy ekonomista banku. „Poza zmniejszonym eksportem z Ukrainy mamy również suszę w Europie, która jest również bardzo ważnym eksporterem zbóż”.

Inflacja dokucza konsumentom na większości globalnych rynków. GUS wskazuje, że w kwietniu w Polsce przyspieszyła do 12,4 proc., poziomu niewidzianego od lipca 1998 roku. Najmocniej podrożał transport (przez paliwa), użytkowanie mieszkania oraz nośniki energii (przez opał i gaz), ale żywność i napoje bezalkoholowe mają większy wpływ na łączny koszyk wydatków (w 2022 roku jest to 26,6 proc., podczas gdy transport odpowiada za 9,4 proc.). A w kwietniu podrożały one o 12,7 proc., czyli powyżej średniej. Sama żywność była droższa niż rok wcześniej o 13,2 proc. Za mąkę trzeba było płacić o przeszło jedną

czwartą więcej niż w kwietniu 2021 roku, za pieczywo – o prawie jedną czwartą. Ceny tłuszczów roślinnych poszły w górę o 33 proc., a masło podrożało o niemal 26 proc.

Ekonomiści zgadzają się, że wzrost cen jeszcze przyspieszy. Według prognoz Credit Agricole szczyt osiągnie w III kwartale i będą to okolice 14 proc. (pod warunkiem że obowiązywanie tarczy antyinflacyjnej zostanie przedłużone do końca roku). Potem zaczną wyhamowywać, ale to oznacza jedynie wolniejszy wzrost cen, a nie ich spadek. I to pomimo że bank centralny walczy z inflacją już od ośmiu miesięcy, na każdym posiedzeniu zacieśniając politykę pieniężną. Z ostatnich zapowiedzi wynika też, że nie jest to koniec podwyżek stóp procentowych.

„W celu ograniczenia inflacji Narodowy Bank Polski podnosi stopy procentowe, ale efekt podwyżek następuje dopiero po kilku kwartałach. Natomiast musimy też pamiętać o tym, że poprzez rozluźnienie polityki fiskalnej, czyli m.in. przez ostatnią obniżkę podatków w ramach korekty Polskiego Ładu, ograniczamy skuteczność polityki pieniężnej” – wyjaśnia dr Jakub Olipra. „Z jednej strony mamy podwyżki stóp procentowych, których zadaniem jest schłodzenie gospodarki, ograniczenie aktywności w celu obniżenia tempa wzrostu cen, a z drugiej strony mamy rozluźnienie polityki fiskalnej, czyli działania, które pobudzają aktywność gospodarczą. A to jest czynnik, który podbija dynamikę cen. Więc prawdopodobnie podwyżki stóp procentowych będą wyższe, niż pierwotnie tego oczekiwał rynek”.

Ekonomiści banku prognozują, że RPP na trzech kolejnych posiedzeniach podniesie stopy o 75 pb., 50 pb. i 50 pb. i zakończy cykl podwyżek. Stopa referencyjna wyniesie więc 7 proc. w III kwartale br.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)